

Niech żyje
rząd robotniczy
i włościański!

Warunki prenumeraty:

w Warszawie z odnośnieniem
miesięcznie Mk. 220000,—
bez odnośnienia „ 200000,—
na prowincji miesięcz. 220000,—
Zagranicą „ 340000,—



Niech żyje
Socjalizm!

Ceny ogłoszeń:

ogłoszenia w tekście (przed kron.) Mk. 12000
Nekrologi „ 8000
zwyčajne „ 10000
drobne za jeden wyraz „ 5000
Ceny ogłoszeń należy rozumieć
za wiersz wysokości 1 milimetra
Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedzieln. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50%
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu
Administracji o 10% drożej

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Telefon Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7

Konto czekowe P. K. O. Nr. 175

Numer pojedynczy 10.000 mk.

Administracja czynna od 9 do 5-ej bez przerwy.

Kasa czynna od 11 do 2.

Rachunki płatne w srody.

Konferencja Warszawska — dalszy ciąg obrad Konferencji Warszawskiej P. S. odbędzie się dnia 24 b. m. (środa) o godz. 6 p.p. w lokalu Al. Jerozolimskie 6.

O rezolucji „radykalnej“.

We wczorajszym N-rze „Robotnika” podaliśmy projekt uchwały w sprawie sytuacji politycznej, przyjęty przez konferencję Warszawy-podmiejskiej, jako wniosek na Kongres krakowski. Projekt ten w kilku ważnych punktach przeciwstawia się wnioskowi Rady naczelnej — i dlatego zasługuje na bliższe rozpatrzenie.

Wniosek podmiejski jest, jak to się mówi, „radykalniejszy” od uchwały instytucji, stojącej na czele partii i za politykę partii odpowiedzialnej. Na czymże jednak polega ten „radykalizm”? Oto na tem, że daje się formułki oderwane od warunków czasu i miejsca, ogólnikowe, nie skonfrontowane z rzeczywistością. Zapewne — z tak lekkim bagażem przyjemniej odbywać podróże polityczną, można to czynić zgoła niefrasobliwie w stosunku do ciężkich i trudnych zadań chwili. Ale też skutkiem mniej przyjemnym takiego stanowiska — jest zrzekanie się odpowiedzialności za realną politykę, niezdolność dawania konkretnej odpowiedzi i rozwijania stosownej akcji na tle zagadnień danej chwili dziejowej.

Od czasu, kiedy P. P. S. w niepodległej Polsce rozpoczęła jawną działalność polityczną na gruncie konstytucyjnym — zawsze była w szeregach naszych pewna liczba towarzyszy, którzy szukali dróg „radykalniejszych”. Część z nich sterowała wyraźnie w kierunku komunistycznym lub półkomunistycznym. Z żywiołów, które podstępnie, w sposób „jacejkowy” starały się partię ideowo wykołocić — P. P. S. szczęśliwie się otrzasała. Ale nie o takich zdrajców i szulerów nam chodzi. Są w partii towarzysze dobrej woli, o nieposzlakowanej P. P. S.-owości, którzy jednak nie mogą pogodzić się z linią taktyczną partii i szukają wciąż „dowcipnych sposobów” odchylenia się „na lewo”, przy czem jednak to „lewo” ma zawsze kształty mgliste, frazeologiczne, z którymi wiadomo co począć w praktycznej polityce. Naogół tow. ci przez cały rok pracują rzetelnie we wspólnych szeregach, o zasadniczych różnicach taktyki wcale mowy nie ma, niekiedy wystąpieniom ich możnaby zarzucić raczej zbyt daleko idący oportunizm. Aliści, gdy Kongres się zbliża i wchodzimy w okres „rezolucyjny”, zjawiają się niechybnie „radykalne” wnioski. A doświadczenie lat ubiegłych uczy, że to nie prowadzi, na szczęście, do złamania linii taktycznej P. P. S., mocno gruntowanej na rozumie i odpowiedzialności, ale wnosi zamęt i tworzy zygżaki, źle odbijające się na sile i sprawności partii.

Jakaż jest ścisła treść rezolucji Warszawy-podmiejskiej? Trzeba ją tylko wyłuskać z wielu słów i niemięlicznych niedomówień i wskazać, co tu się realnie zawiera. Otóż po tej operacji okaże się, że rezolucja stwierdza, iż tylko Rząd socjalistyczny uczyni w pełni zadość potrzebom i żądaniom ludu pracującego i położy kres katastrofalnym skutkom gospodarki klas posiadających. Wielka, niewatpliwa prawda! Ale czy to jest rezolucja o sytuacji politycznej? Czy to ma być konkretna odpowiedź na zagadnienia, które chwila obecna narzuca?! Czy wnioskodawcy rzeczywiście mniemają, że odpowiedzią bezpośrednią na Rząd Witosy może być Rząd socjalistyczny? Czy może są zdania, że Rząd Chjeno-Piasta potrwa tak długo, iż szczęśliwie doprowadzi do rewolucji socjalistycznej? Albo może uważają, iż wprawdzie po Rządzie chjeńskim mogą być różne rządy, ale P. P. S. — nic do tego, P. P. S. wobec wszelkich zmian rządu powinna zachowywać olimpijski spokój i czekać, aż pieczone gołąbki doskonałego Rządu same nam spadną do gąbki?!

Zdaje się, że taki jest właśnie sens rezolucji. A w każdym razie taktyka, wynikająca z rezolucji, może być tylko następująca: zwalczać Rząd Chjeno-Witosa, ale w tak dowcipny sposób, aby go nie obalić, zanim nie dojrzeje rewolucja socjalna. A gdy to się nie uda, gdy mimo to Rząd reakcyjny upadnie przed rewolucją socjalną, to od wszelkich kombinacji „parlamentarnych” stać zdala i patrzeć tylko, co to z tego będzie...

Bo rezolucja w sprawie Rządu uznaje hasło: wszystko — albo nic. Jej stosunek do wszelkich rządów, mogących powstać na drodze parlamentarnej, jest nawskroś zaprzeczny. Rezolucja powiada: „w miejsce rządów centrowych lub poza-parlamentarnych, pokrywających politykę klas posiadających frazesem demokracji i postępu, przyszedł do władzy rząd jawnej reakcji”... A więc, zdaniem wnioskodawców, P. P. S. na gruncie parlamentarnym nie może popierać żadnego Rządu, nie może współdziałać przy tworzeniu żadnego Rządu, nie ma poprostu wyboru pomiędzy Rządami. Bo ma się do czynienia tylko: albo z jawną reakcją, albo z maskującym reakcję „frazesem demokracji i postępu”. Zamiast krytycznego stanowiska wobec Rządów, połączonego jednak z umiejętnością odróżniania ich charakteru, zamiast rozsądnej i koniecznej taktyki, polegającej na wybieraniu co lepsze — widzimy tutaj gołą negację. Stosunek do życia politycznego

go uproszczony jest tu w sposób nadzwyczajny: każdy Rząd jednakowo zwalcza się...

I po tem wszystkim wnioskodawcy jeszcze mówią o „obronie parlamentaryzmu”, snąc dlatego, że umieją myśleć tylko oderwanymi formułkami, a więc wszelkie „ładne” formułki brać do swego bagażu, chociażby w praktyce zupełnie do siebie nie pasowały. Bo i jakże w dzisiejszych warunkach „bronić parlamentaryzmu”, jeśli się jest obojętnym na to, jaki na gruncie stosunków parlamentarnych powstać może Rząd, jeśli się z góry i zasadniczo odmawia poparcia każdemu Rządowi, który nie jest pełnym wyrazem naszych dążeń społecznych?!

Jak się rzekło, wnioskodawcy na wszelkie trudności sytuacji politycznej mają jedną tylko odpowiedź: Rząd socjalistyczny. Wprawdzie nazwy tej nie używają, mówią tylko o Rządzie „robotniczo-włościańskim”. Ale z całości ich wywodów jasnym jest, że tu chodzi o Rząd socjalistyczny.

Przyczyna katastrofy.

Szukamy powodu strasznej katastrofy: zamach, nieostrożność, samozapalenie — brzęczą nam w uszach. Ale nie to jest przyczyną katastrofy. Prochowni nie urządziła się w środku miasta, nie urządziła się jej w budynkach nieprzystosowanych, nie skupia się olbrzymich zapasów prochu w jednym budynku.

Przyczyną rozmiaru nieszczęścia jest wybór miejsca na prochownię. Budynek o masywnych murach fortecznych, o potężnym sklepieniu murywanem, obliczonym na pociski ciężkiej artylerji, położony wśród koszar pełnych żołnierzy, obok warsztatów, pełnych robotników, obok mieszkań rodzin wojskowych, w pobliżu nowej dzielnicy miasta, dworca i mostu kolejowego... Czy może być coś lekkomyślniejszego i niewłaściwszego, jak urządzenie w takim miejscu prochowni?!

Prochownie buduje się w miejscach odludnych, nawet wartowni nie stawia się w pobliżu. W obrębie ewentualnego niebezpieczeństwa jest tylko posterunek, pełniący służbę. Nikt więcej. Dziecko wie, że wybuch prochu mogą spowodować różne czynniki, nie koniecznie zewnętrzne, że z wybuchem takim zawsze się liczyć należy.

Prochownie buduje się, jako budynki możliwie lekkie, zajmujące szeroką przestrzeń, czasem zapuszczone głęboko w ziemię, z szerokim lekkim dachem. Przy ewentualnym zapaleniu prochu, gazy wybuchowe z łatwością torują sobie drogę, nie napotyając przeszkód, rozchodzą się, nie wyrządzając poważnych szkód.

Większe ilości prochu rozdziela się na szereg odrębnych budynków. Zapalników artyleryjskich nie przechowuje się wspólnie z prochami.

Są to najogólniejsze, każdemu znane przepisy obchodzenia się z materiałami wybuchowymi. Tyle było na świecie przecież od 1914 roku wybuchów prochowni, tyle nieszczęść przez nieprzestrzeżenie tych przepisów, że trudno teraz o nich zapomnieć. Fachowcy

znają szczegółowsze, ściślejsze środki ostrożności. Lecz u nas z bezprzykładną lekkomyślnością zignorowano najelementarniejsze doświadczenia, narażono nie tylko żołnierzy, ludność cywilną i pobliskie miasto, ale i najważniejsze objekty, np. most. Wybuch nastąpił tylko w części prochowni, cudem siła jego skierowana była ku górze. W całym nieszczęściu było więc dużo szczęścia, bo mogło być ono jeszcze większe.

Wszystko jest tedy w rezolucji mętne i niejasne — oprócz jednego, oprócz chęci unikania jasných odpowiedzi na zagadnienia sytuacji politycznej i na realne zadania polityki bieżącej.

„Proch składano w Cytadeli, bo p. Minister Skarbu nie chciał dać pieniędzy na zbudowanie prochowni właściwej”. Którego to ministra skarbu proszono o kredyty, kiedy, jak dawno to było? Na którym posiedzeniu Rady Ministrów lub Komitetu Ekonomicznego Ministrów sprawy te były na wnicsek Min. Spraw Wojskowych rozpatrywane? Jaką p. minister otrzymał odpowiedź? Wszystko to wymaga wyjaśnienia.

Lecz jeżeli naprawdę wszystko, co czyniono, by uzyskać od Ministra Skarbu potrzebne pieniądze, było bezskuteczne, to przecież Min. Spraw Wojskowych rozporządza wielkim budżetem i na innych rzeczach mogło poczynić oszczędności. Odnowienie pałacu Saskiego mogło jeszcze rok jeden poczekać i kosztowna szata zewnętrzna nowego gmachu dla min. przy ulicy Nowowiejskiej też. Zbudowanie prochowni jest to rzecz stosunkowo tania i technicznie nie trudna.

Teraz, gdy nieszczęście się stało, należy czempredziej usunąć z Cytadeli wszystkie składy materiałów wybuchowych, nagromadzonych w sposób tak lekkomyślny i pobudować odpowiednie dla tych celów składy w miejscu odpowiednim. P. minister wojny i wszyscy ci, którzy swą lekkomyślnością stali się współwinni katastrofy, powinni na przyszłość być aż przesadnie ostrożni i przewidujący w tych sprawach.

